

Polski handel zagraniczny

Półowa towarów idzie przez Gdynię

Polityka handlowa Polski w zakresie handlu zagranicznego stoi pod znakiem trzech zasadniczych wytycznych: 1) zwiększenia obrotów, 2) „uszlachetnienia” eksportu, co powinno się wyrażać przez jaknajwiększy przywóz surowców, najmniejszy artykułów gotowych i odwrotnie — jaknajmniejszy wywóz surowców, jaknajwiększy wywóz produktów przetworzonych, 3) rozszerzenia ekspansji gospodarczej Polski na rynki dotychczas nieopracowane, lub opanowane w stopniu niedostatecznym (np. kraje pozaeuropejskie).

W dziedzinie zwiększenia obrotów — w I kwartale b. r. w porównaniu z I kwartalem 1935 r. mamy do zanotowania poważny ich wzrost o 26 milj. 600 tys. zł. czyli procentowo o 13,5 procent więcej niż w r. ub. Zwiększyliśmy wydatnie nasz wywóz do Niemiec, Czechosłowacji, Holandji, Francji, Anglii.

Jeszcze lepsze wyniki dały wyniki, zmierzające do uszlachetnienia eksportu. Zwiększony przywóz surowców — to niewątpliwie oznaka lepszej koniunktury gospodarczej, zapowiedź ożywienia przemysłu, który tych surowców potrzebuje, zatrudnienia w nim pewnej liczby bezrobotnych. Gdy w r. 1938 udział surowców w ogólnym imporcie wynosił zaledwie 38 proc., w r. 1935 — 50,3 proc., obecnie dochodzi już do 55 proc. W styczniu, lutym i marcu b. r. sprowadziliśmy (w porównaniu z tym samym okresem ub. r.) o blisko 30.000 ton więcej rudy żelaznej, o 5000 ton więcej rudy manganowej, o 2.500 ton więcej surowej, niespełna 5000 ton bawełny, o 2000 ton więcej miedzi, a ilość sprowadzonych nawozów sztucznych (produkta krajowa nie starcza na pokrycie zapotrzebowania) skoczyła z przeszło 9000 ton do 53.000 ton.

Wzrósł też import maszyn włókienniczych, elektrycznych itp. Spadek w przywozie surowca zaznaczył się jedynie w tłuszczach roślinnych, mianowicie sprowadzonego minimalnie tylko ilości kopry. Zbyt gwałtowny spadek przywozu tego surowca, niezbędnego przy tworzeniu niektórych produktów chemicznych odbił się np. w swoim czasie na podrożeniu mydła.

Ciekawe, że zbyt nawozów sztucznych i maszyn rolniczych w kraju również się zwiększył — węgł kupuje o 20 proc. więcej nawozów sztucznych niż w r. ub. Zdaje się to świadczyć o zwiększeniu zdolności nabywczej wsi polskiej. Te pierwsze „jaskółki” poprawy można tłumaczyć częściowo — akcją oddziału rolnictwa, częściowo — przedstawianiem się wsi na produkcję hodowlaną. Wiedzą zaczyna rozumieć, że lepiej opłaci się wywozić mąkę niż zboże, lepiej przetworzyć mięso, wyrabiane w kraju niż żywe bydło i trzodę. Wyrazem tego jest gwałtowny wzrost wywozu np. bekoni i izynek eksportowych w puszkach, a z drugiej strony spadek wywozu zboża i surowców.

Interesująca przedstawia się wartość przeciętna tonny wywożonej i przywożonej. Wartość jednej tonny wywożonej przez nas

wynosi zaledwie 77 zł., gdy wartość jednej tonny przywożonej do Polski z zagranicy wynosi aż 334 zł. Z tych cyfr widać, jakie olbrzymie możliwości posiada krajowy przemysł przetwórczy w dążeniu do zwiększenia opłacalności naszego eksportu, a tem samem do poprawy naszego bilansu handlowego. Możliwości te są tem szersze, że nasz udział w ogólnoswiatowym obrocie, wyrażającym

się sumą 22 miliardów wynosi zaledwie 0,9 proc.

Zasadnicze przesunięcia dają się zauważyć w kierunkach handlu zagranicznego: coraz więcej towarów przechodzi obecnie drogą morską. Gdy w r. 1931 zaledwie 25 proc. wartości importu przechodziło przez porty polskie obecnie udział ten wzrósł do 67 proc. w czem udział Gdyni wynosi do 60 proc.

Przyszłość młodego rzemiosła

Metaloznawstwo i krawiecczyzna

wróżą najlepszą przyszłość absolwentom szkół zawodowych

Kongres rzemiosła polskiego w Warszawie zwrócił uwagę społeczeństwa na te dziedziny pracy zawodowej, które istotnie pozostają u nas w wielkim zaniedbaniu; ciężki kryzys, jaki przetrzymują obecnie wszystkie niemal gałęzie rzemiosła, stopniowe wypieranie rzemieślnika polskiego przez żydowskiego, nie są to — nie stety objawy wywołane tylko ogólną niekorzystną koniunkturą gospodarczą; hasło, rzucone na kongresie rzemieślniczym „Nie wstydzimy się łokcia i miary”, przypomina, że dużą rolę odgrywa tu psychiczne nastawienie społeczeństwa.

KOMPLEKS NIŻSZOŚCI

Tymczasem psychika społeczna w stosunku do rzemiosła jest u nas nastawiona fałszywie; utarło się dzwonne przekonanie, że rzemiosło jest zajęciem gorszym od innych. Ten kompleks niższości przejawia się wyraźnie w naszym szkolnictwie zawodowym. Do szkół rzemieślniczych i rzekomo rzemieślniczych idzie tylko ta młodzież, która „nie ma innego wyjścia” to zn. nie posiada zdolności czy też środków materialnych na studia w szkole ogólnie — kształcącej. Z drugiej strony życie i codzienne doświadczenia wskazują, że w dziedzinie rzemiosła mamy jeszcze wiele do zrobienia, że wciąż jeszcze odczuwamy brak dobrego fachowo wykształconego rzemieślnika.

Jak się przedstawia przyszłość polskiego rzemiosła na terenie Warszawy? W jakich gałęziach najchętniej kształci się młodzież i w jakich działach rzemiosła istnieje największe zapotrzebowanie? Co się wreszcie robi, by przełamać psychikę niechęci i pogardy społeczeństwa w stosunku do rzemiosła, by wytworzyć kadry młodych rzemieślników, posiadających poza przygotowaniem fachowym, zapał i umiłowanie swej pracy? Odpowiedzi na te pytania udzieli nam inspektorat szkolnictwa zawodowego przy zarządzie miejskim m. st. Warszawy.

NIE CHCĄ BYĆ STOLARZAMI

Zarząd miejski prowadzi na terenie stolicy 6 szkół zawodowych, ponadto istnieje 46 szkół publicznych zawodowych, dokształcających.

Wśród sześciu szkół ściśle zawodowych, mamy dwie szkoły rze-

mieślniczo — przemysłowe, trzy szkoły rękodzielnicze i jedną szkołę zdobniczą. W szkołach rzemieślniczo — przemysłowych istnieją zasadnicze działy: ślusarsko — mechaniczny, elektrotechniczny, samochodowy, stolarski. Rzecz charakterystyczna, że dział stolarski ma najmniejsze powodzenie, mimo, że bezrobotnych w tym dziale niema; absolwenci natychmiast dostają pracę. Młodzież odnosi się do stolarstwa z nieuzasadnionem uprzedzeniem, uważając że gałąź rzemiosła za mniej „szlachetną” od ślusarki, czy robot technicznych.

POTRZEBA METALOWCÓW

Ostatnio odczuwa się zwiększone zapotrzebowanie na fachowców w dziale metalowym. Fabryki wojskowe i prywatne zwracają się wciąż do szkół zawodowych o pracowników wyspecjalizowanych w obróbce metali, w pracach mechanicznych, technicznie warsztatowych i t. p. W roku ub. szkoły nie mogły nawet pokryć całkowitego zapotrzebowania.

DZIEWCZĘTA

LUBIĄ KRAWIECCZYZNĘ

Bardziej zróżniczkowane co do ilości działów są trzy szkoły rękodzielnicze żeńskie. Mamy tam działy: krawiecki, bielizniarski, hafciarsko-koronarski, gorseciarski, tkacko-kilimarski, galanterijny, introligatorski, kamuszniczy, gospodarstwa domowego,

Należy się zastanowić nad przyszłością... Wyrafinowani „automobiliści” w Polsce wciąż nie chcą małych wozów, lecz ściągają kolosy

W okresie zbliżającego się sezonu samochodowego wiele mówi się o sprawach motoryzacyjnych, przychem wysuwane są koncepcje wręcz fantastyczne. Słusznie na te sprawy zwraca uwagę miesięcznik „Touring” organ Polskiego Touring Clubu, który wyraża te pomysły, wskazując ich nieracjonalność i nieżywiwość.

Ciągle mówi się, a to, że zdecydowano budowę mówni w Rydgoszczy. Sanoku, Warszawie czy Piotrkowie, że produkcja krajowa samochodów będzie powiększona, to znów, że w najbliższym czasie pojawią się na rynku dumpingu samochody japońskie lub 10 tysięcy wozów niemieckich zyska Polska jako kompensatę częściową za zamrożone należności. Wszyscy oczekują nowej ery rozkwitu motoryzacji.

Przeciętny obywatel wyobraża sobie, że będzie to tak piękna epoka, w której zagraniczne motowozy będą proponowały samochody prawie darmo na wieloletnią ratę. Japońskie samochody po 1000 zł., amerykańskie luksusowe po cenach fabrycznych. A skala jest taka: nowoczesny „Chevrolet” kosztowałby 2.600 zł., „Dodge” 3.400 zł., 8-cylindrowy „Packard” 5.250 zł., „Cadillac” 8.900 zł. Rozentuzjazmowani nie spostrzegają, że są to ceny fabryczne, miejscowe, bez kosztów transportu, bez wykupowania, bez ubezpieczenia i t. p. i że zawierają przy sobie skromny dodatek „od”.

Przypuśćmy — idąc za tokiem rozważań czasopisma, — że rzeczywiście na rynku polskim po zniesieniu cła pojawiły się najnowsze wozy zagraniczne po cenach fabrycznych. Czy byłoby nas stać na ich utrzymanie, czy mogłyby być wykorzystane na polskich szosach przy naszej nędze? Czy zgrabna wreszcie

„CZAS” PRZECIW NAPRAWIA-CZOM

Konserwatywny „Czas” zastanawia się nad inicjatywą zjazdu Federacji, która uchwaliła powołać do życia obóz polityczny, któryby reprezentował ideologię Marszałka Piłsudskiego:

„Warto zająć za kulisy sprawy, która tyle dyskusji wywołała. Oż kulisy te przedstawiają się następująco. Istnieje w Polsce organizacja polityczna, której członkowie należeli swego czasu do obozu Marszałka sprawując zresztą już wówczas jego

kierownictwo wiele kłopotu. Ta organizacja jest Związek Naprawiaczy Rzeczypospolitej. T. zw. popularnie Naprawiacze odznaczali się zawsze wielkimi ambicjami, które w ciągu bieżącego roku nieopomnie wzrosły. Pracowali oni trzeba przyznać bardzo konsekwentnie, obsadzając po kolei swoimi ludźmi szereg stanowisk, dających możność rozwinięcia politycznej akcji i wywierania politycznego wpływu.

Robota ta dzięki znacznej solidarności i karności członków Naprawy szła dobrze.”

A dalej „Czas” pisze: „Zjazd Federacji został bardzo

sprytnie użyty jako narzędzie do zrealizowania tego celu. Wprowadzenie do programu też radykalnych wyeliminowań z obozu elementy umiarkowane. Pozostali sami radykali, którym przewodzić będą Naprawiacze.”

Przeciwko nowej inicjatywie „Czas” — jak widzimy — występuje bardzo energicznie.

B. PREZYDENT KRYTYKUJE

W „Kurjerze Warszawskim” odezwał się b. prezydent m. Warszawy, inż. Z. Słomiński, ganiąc brak planu regulacyjnego przy zabudowie stolicy.

„W ciasnej uliczce bez widoku i perspektywy powstaje — Bank Rolny.

Obok kostnicy i gabinetu anatomicznego — gmach Korpusu Ochrony Pogranicza, — dalej trochę — Ministerjum Komunikacji.

Na krańcach Starego Miasta — budynek Wytwórni Papierów Wartościowych.

Na Pradze — gmach Dyrekcji Kolejowej.

Na jednym z rogów obok cukierni i restauracji — Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na odcinku dzielnicy mieszkaniowej — Ministerjum Spraw Wojskowych.

Zdała od centrum w dzielnicy willowej — Biblioteka Narodowa.

W ciasnej uliczce bez należytego dojazdu i dostępu gmach Hygieny Państwowej.

Wielki gmach — Urzędów Pocztowych przy ciasnej uliczce Nowogrodzkiej.

Również w ciasnocie Pocztowa Kasa Oszczędności.

Cały szereg państwowych gmachów w dzielnicy willowej — przy ul. Wawelskiej i Filtrów — i t. d. i t. d.

Proszę sobie wyobrazić, jak pięknie wyglądałaby już teraz nowoczesna dzielnica Warszawy, zaprojektowana według nowych wymagań urbanistycznych i mająca na swym terenie tych kilkadziesiąt wielkich gmachów, zharmonizowanych ze sobą i z otoczeniem i dostosowanych do wszelkich potrzeb urbanistycznych, komunikacyjnych, architektonicznych i t. d. wielkiego miasta.

Każdy zapyta — dlaczego to się stało? — Odpowiedź jasna:

Nie było planu regulacyjnego obowiązującego każdego.

Inż. Słomiński domaga się:

Ożó niech w nowej ustawie będzie wyraźnie zaznaczone, że w Warszawie, w stolicy, zmieniać zatwierdzonego planu regulacyjnego nie wolno bez uzyskania specjalnego zezwolenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ze wszelkie wielkie budowle, wolno będzie wznosić li tylko za zezwoleniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przy boku którego będzie pracowała specjalna Komisja Boni Ordinis dla zabudowy Warszawy.

Zdanie bardzo słuszne!

KŁOPOTLIWY REBUS

Nietylko jednak budownictwo wymaga w Warszawie uregulowania. Warto również uporządkować, jak to słusznie podnosi w „Kurjerze Polskim” p. T. Czyżewski — warszawską książkę telefoniczną.

„Zdawałoby się, że książka telefoniczna powinna być dostępna dla każdego, kto umie czytać i zna kolejność alfabety. Różne takie rzeczy wyobrażają sobie ludzie naiwni i niewtajemniczeni”. Wyprowadźmy ich z błęd! Bo oto np.:

Czego sobie życzy pan szanowny? Szpital Ujazdowski? I nie może go pan znaleźć? To całkiem naturalne! To nie jest przecież żaden szpital, tylko Centrum Wyszkolenia Sanitarnego. Skąd pan ma o tem wiedzieć? Takie rzeczy się wie, drogi panie!

A gdzie będzie to Centrum? No, oczywiście, w spisie instytucji wojskowych, pod „woj”. Niech pan szuka! Jeszcze pan nie znalazł? Pan, widać, w gorącej wodzie kąpany. Ze pan już ma „Sanitarną Służbę” i tam o żądaniu „centrum” ani słycho? Spokoju, spokoju, niech pan szuka dalej!

Ze po „Sanitarnej Służbie” jest „Służba Sprawiedliwości” i „Służba Weteranaryjna” — i że działo tu się zaczyna od „Służba” a tam znów od „Sanitarni” i że to wszystko razem nie jest zgodne z kolejnością alfabety? Ach, proszę pana, to nie alfabety, tylko książka telefoniczna.

P. Czyżewski wylicza wiele podobnych łamigłówek na różowych kartkach książki telefonicznej gdy się szuka instytucji miejskich lub urzędowych i domaga się ogłoszenia komentarza do książki telefonicznej.

Naszym zdaniem słuszniej byłoby zerwać z dotychczasowym szalonym układem telefonów rządowych i miejskich i przejść możliwie na przejrzysty spis alfabetyczny. Utrzymywanie dotychczasowego uciążliwego, rebusowego systemu jest niewłaściwe.

trykotarski, modniarski, a nawet fryzjerski, który cieszy się dość dużym powodzeniem; w roku bieżącym uczy się kunsztu fryzjerskiego sześćdziesiąt kilka kandydatek.

I tu także są pewne działy uprzywilejowane. Najwięcej kandydatek zapisuje się na dział krawiecczyzny, który wróżą zwykle najlepsze szanse zarobkowe. Na ogół dziewczęta mają większe trudności na rynku pracy niż chłopcy; tłumaczy się to przedewszystkiem większą konkurencją w rzemiośle krawiecko — bielizniarsko — modniarskim niż w rzemiośle mechaniczno-technicznym. Na ogół jednak, trzeba przyznać, że młodzież umie sobie radzić i wykazuje dużą inicjatywę, organizując własne warsztaty, spółdzielnie pracy itp.

SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCE

W miejskich szkołach zawodowych kształci się przeciętnie około 2.000 uczniów i uczennic. Poza to w 46-ciu szkołach dokształcających przebywa przeciętnie około 10 tys. młodzieży. Szkoły dokształcające, to największy dział zawodowego kształcenia. Mamy wśród nich najrozmaitsze specjalności: 10 szkół metalowych, 1 samochodowy — samolotowy, 2 zdobniczo — metalowe, 2 drzewno-budowlane, 1 graficzna, 1 szewsko-kórnicza, 2 krawieckie, 1 spożywcza, 2 fryzjerskie, 1 ogrodnicza, 8 handlowych, 7 dla nie wy-

szkoleniu wiele dalszy. Nam się we znaki na polskich drogach, a liczne ulepszenia, jak elektryczna zmiana przekładni komplikująca instalacja (radio), reflektory ukryte pod siatką i inne ulepszenia nie byłyby przeszkodą w używaniu samego wozu? Stukonne limuzyny, wspaniałe wyposażone, przeznaczone są na zachęcanie do kupna nowych samochodów dla tych, którzy już wozy posiadają, ale są one niezmienne drogie w eksploatacji. Dość powiedzieć, że zużycie paliwa dość szybkiego wozu i mającego łatwy zryw, wynosi na 100 km. minimum 17 litrów benzyny. A przecież szybki zryw to także szybkie zużycie i mechanizmu i opon!

Demotoryzacja Polski jest re-

zultatem naszego ubóstwa. Dziesięci nabywcy wozów w Polsce, to element, który potrzebuje wozów tanich w eksploatacji, prostych w konstrukcji, mocnych, oszczędnych, łatwych w obsłudze. Winien to być wóz o wzmocnionej ramie, resorach i osiach, na szerokich oponach, z silnikiem nieprzeznaczonym do nadzwyczajnych zrywów.

Nie możemy się ludzi, że zagraniczni fabrykanci samochodów chcieli dla naszego rynku, który jeszcze na długi czas będzie niesłuchanie mało chłonny, zmieniać swoją produkcję.

Tak więc marzenia motoryzacyjne idą jedną drogą, a rzeczywistość druga. Granica między niemi staje się coraz bardziej płynna...

Zajścia atyżydowskie na Politechnice lwowskiej

LWÓW. 26.4. W Sądzie Grodzkim toczyła się w sobotę w dalszym ciągu rozprawa karna przeciw sześciu studentom Politechniki, oskarżonym o wywołanie awantur antyżydowskich w dniu 29 listopada ub. r.

Na ławie oskarżonych zasiadli studenci: Z. Pieniążek, S. Biżyński, L. Bers, R. Palica, S. Bardecki i K. Mędrzecki. Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy.

Student Bers w imieniu kolegów oświadczył, że zajścia spowodowali studenci — żydzi, którzy według otrzymanych wiadomości uchwalili uzbierać się w łomy żelazne, pręty i rurki gumowe, wypełnione ołowiem i piaskiem. Oskarżeni postanowili wó-

wezas działać energicznie i zaczęli od studentów — żydów dobrowolnego przeniesienia się z dużej sali rysunkowej do malej. Wówczas podczas pertraktacji z sekretarzem Politechniki p. Kuźmińskim o przeprowadzenie w żydów rewizji, wtargnęli do sali grupa i pobita żydów.

Po przesłuchaniu świadków kilku pobitych studentów — żydów, rzecznik prokuratury postawił wniosek o powołanie na świadków rektora Politechniki Nadolskiego, prof. Brzozowskiego i asystenta inż. Kosacza. Wniosek obrońcy adw. Żywickiego o przeprowadzenie naocznej sądowej w Politechnice rozpatrzonej będzie na rozprawie, w sobotę 2 maja.

Przeszło pół miliona strat we Lwowie

LWÓW. 26.4. Lwowska urzędowa agencja prasowa donosi: Na podstawie przeprowadzonej rejestracji i opatrzenia wśród funkcjonariuszy P. P. okazało się, że podczas zajęć czwartkowych rannych zostało 67 osób. Wśród tej liczby rannych funkcjonariuszy policji są oficerowie policji, posterunkowi i wywiadowcy.

W szpitalu wojskowym we Lwowie przebywa dwóch posterunkowych ciężko rannych.

Liczba osób znajdujących się jeszcze w aresztach śledczych we Lwowie w związku z zajściami

czwartkowymi z 16 b. m. nie dochodzi już 300. Resztę aresztowanych wypuścili władze sądowe na wolność, gdyż nie zachodziły uzasadnione powody przetrzymywania ich w aresztach.

Komisja rejestracyjna, powołana przez Izbę Przem. i Handl. we Lwowie dla przeprowadzenia oceny szkód, powstałych w czasie tragicznych wypadków czwartkowych 16 b. m., ukończyła pracę. Według dotychczasowych przybliżeń obliczeń straty przemysłowej i handlu w urządzeniach wynoszą 288.725 zł., straty w towarach 258.757 zł. razem 547.482 zł.

W raporcie swym komisja zaznacza, że rejestrację przeprowadziła nie we wszystkich firmach, wobec czego wysokość szkód będzie nieco wyższa. Poszkodowane firmy, u których komisja nie była, mają zgłosić swoje szkody do 29 b. m. w Izbie Przem. i Handlowej.

Nowy tytuł cesarza Japonii

Naszymu protokółowi dyplomatycznemu zakomunikował rząd japoński nowy tytuł mikada. Tytuł ten brzmiał „Syn Nieba Wielkiej Japonii”.

W Ameryce zmarła żona inż. Modrzejewskiego

NOWY JORK. 26.4. W Filadelfii zmarła w 68-ym roku życia Felicia Modrzejewska, z domu Bendówna, żona słynnego inżyniera Ralfa Modrzejewskiego.